GŁOS NARODU

NR. 363. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 28. LIPCA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 28 lipca.

Urzędownie donoszą dnia 28. lipca 1916:

Wschodni teren.

Nad górnym Czarnym Czeremoszem rozbiło się kilka rosyjskich ataków.

W obszarze na północ od Brodów kontynuował nieprzyjaciel wczoraj przez cały dzień swe szturmy. Aż do późnego popołudnia, przez nasze dzielnie walczące wojska zawsze z powrotem odrzucany, nie zdołał on ani kroku na terenie uzyskać. Dopiero ponownemu, wieczorem wykonanemu atakowi masowemu Rosyan udało się wtargnąć do naszych pozycyj na drodze prowadzącej na wschód od Leszniowa do Brodów. Nasze wojska kontynuowały walkę na południowym skraju Brodów.

Koło Pustomyt na Wołyniu wypędziły c. i k. oddziały nieprzyjaciela z wysuniętego przedniego oszańcowania. Na północny wschód od Świniuch lokalne wtargnięcie Rosyan spotkało się z kontratakiem.

W połowie lipca nieprzyjaciel po czterotygodniowej pauzie z powrotem podjął swą ofenzywę na Wołyniu. Ogólny jej rezultat daje się do dziś dnia zestawić tak, że po naszej stronie został 80 kilometrów szeroki kawałek frontu cofnięty w tył na głębokość nie wynoszącą więcej jak 15 km. Ten nieznaczny sukces terenowy opłacił nieprzyjaciel nieprzerwanym szeregiem ciężkich ataków i ogromnemi ofiarami.

Włoski teren.

Na całym froncie nie było żadnych większych akcyj bojowych. W kotlinie Laghi dostarczyło przedsięwzięcie patroli jako jeńców jednego oficera i 27 żołnierzy. W obszarze Paneveggio trwał dalej silny nieprzyjacielski ogień działowy. Już nasz ogień przeszkodził posunięciu się słabych włoskich oddziałów.

Południowo-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Walki z armią Sacharowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca Lennhof donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej pod datą 27. lipca:

Armia Sacharowa doznała wczoraj ponownie niepowodzenia. Zawiodła mianowicie przygotowana przez nią próba przełamania frontu. Wobec tego, że silne uderzenie na północno-wschodnią granicę Galicyi, wykonane przez Sacharowa z początkiem tego tygodnia nie doprowadziło do celu, wydano na prędce szereg zarządzeń, zmierzających do przeprowadzenia silniejszego ataku. Przetrzebione ogniem formacye zostały znowu zasilone, świeżo nadeszłe rezerwy zorganizowano w nowe związki bojowe, i tak po krótkiej przerwie w walkach podjęli Rosyanie na nowo ataki masowe. W obecnym obszarze ataków przebiega front z okolicy na południowy wschód od Łobaczówki, na zachód od Beresteczka, w kierunku Sydołówki, przekracza ją na zachód od jej ujścia do Styru, ciągnie się wzdłuż rzeki do potoku Bołdurki, przecina następnie gościniec, wiodący z Leszniowa do Brodów, zwraca się ku granicy państwa na zachód od Radziwiłowa i wreszcie biegnie dalej przez linię kolejową prowadzącą do Dubna.

Wczorajsze ataki były znowu bardzo ciężkie i doprowadziły do zaciętych, trwających całemi godzinami zmagań, które nie ustawały nawet w nocy. Najgwałtowniej atakowali Rosyanie na południe od Leszniowa na drodze, prowadzącej od południowej strony w kierunku Brodów. Próba jednakże dotarcia do tych miejscowości od północy była równie daremną, jak usiłowanie zbliżenia się do Brodów od wschodniej strony Radziwiłowa. Obrońcy wspomagani świetnie artyleryą odpierali szturm za szturmem. Karabiny maszynowe zmiatały szturmujących Rosyan, którzy uzbrojeni w ręczne granaty usiłowali raz wraz wtargnąć do stanowisk austryackich. Miejscami przyszło do zaciętej walki wręcz. Całe oddziały nieprzyjacielskie poddawały się tak, że po ostatecznem odparciu wszystkich ataków pozostało w rękach obrońców przeszło 1000 nierannych jeńców.

Armia Leszyckiego zachowuje od czasu ostatnich walk koło Tatarowa wciąż jeszcze względny spokój. Oddziały tej armii, które w obszarze trójkątu granicznego między siodłem Prysłopu a Żabiem ponawiały ustawiczne próby przedarcia się przez granicę węgierską, zostały znowu odrzucone. Oddziały austro-węgierskie przekroczyły w tej silnie zalesionej strefie górzystej górny bieg Czarnego Czeremoszu.

W obszarze Brodów.

Budapeszt. (T. pryw.) Krytyk wojenny „Pester Lloydu“ kap. Hueber pisze: „Koło Radziwiłłowa, na półn. wschód od Brodów nie zdołali Rosyanie osiągnąć poważniejszego sukcesu. Jako jedyny pozytywny sukces, mają do zaznaczenia cofnięcie się naszych wojsk na południe od Leszniowa (20 km na północ od Brodów) poza potok Bołdurka. Zysk na terenie wynosi więc najwyżej 4 km. W takich wypadkach cofnięcie wojsk jest zawsze nakazem roztropności.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, iż w pierwszym rzędzie zawzięli się Rosyanie na Brody. Miarodajnym dla nich momentem była okoliczność, iż dla dowozów mają tu Rosyanie do rozporządzenia linię kolejową prowadzącą z Dubna do Brodów.

Ofenzywa francusko-angielska.

Szwajcarzy o bitwie nad Somme.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) „Bund“ pisze o sytuacyi nad Sommą: Bitwa nad Sommą, która zaczęła się od drobnych potyczek, przybrała charakter wielkiej bitwy przełomowej. Jest to atak w wielkim stylu, jakiego nigdy jeszcze nie próbowali Anglicy. W niezliczonych falach następowały szturmy piechoty, które sądząc po warunkach taktycznych, musiały być połączone z ciężkiemi stratami. Komenda angielska liczyła prawdopodobnie na pewny skutek, skoro przedwcześnie rzeciła w ogień kawaleryę. Osiągnięto częściowe wyniki taktyczne, brak natomiast skutku strategicznego.

Przełamanie niemieckich pozycyi nie udało się i tym razem skutkiem niewzruszonej siły niemieckiej obrony. Jasnem jest, że bitwa nie jest zakończona, chyba, że czwórporozumienie samo uzna ofenzywę za złamaną.

Komunikat angielski.

Londyn. (B. kor.) Generał Haig donosi pod datą 26. bm.: Cała wieś Pozieres jest teraz w naszych rękach. Na zachód od wsi poczyniły wojska terytoryalne dalsze postępy. Zdobyły one dwa silnie umocnione rowy i wzięły pewną ilość jeńców, wśród nich 5 oficerów. Zresztą żadnej zmiany.

Godzina 7. wieczór. Dziś niema nic ważniejszego do doniesienia prócz kilku walk artyleryi i dość żywych starć lokalnych.

Sprawozdanie francuskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 26. bm. godz. 11 w nocy: Na południe od Sommy nagłym atakiem zdobyliśmy obwarowany dom, położony około 150 metrów na południowy wschód od Estrees. Wzięliśmy kilku jeńców. Cztery armaty 105 milimetrowe, które wzięliśmy przedwczoraj, zdobywając baterye na południe od Estrees, można doliczyć do zdobytego poprzednio materyału. Na reszcie frontu dzień upłynął spokojnie, tylko w Szampanii toczyła się dość żywa walka artyleryjska w odcinku na zachód od Prosnes.

Militaryści żydowscy.

Haga. (Te. pryw.) W londyńskiej dzielnicy Whitechapel odbyło się zgromadzenie syonistów angielskich. Przewodniczący popierał wniosek, by w przyszłości obcy żydzi w wieku wojskowym wstępowali do wojska angielskiego. Wywołało to taką burzę protestów, że przez dwie godziny nie można było przywrócić spokoju.

Neutralni attaches na froncie zachodnim.

Berlin. (B. kor.) Neutralni attaches wojskowi udali się na zachodni teren wojny.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W biuletynie włoskim z dnia 25. lipca czytamy: Na froncie Posina—Astico wojska nasze zajęły po gwałtownej walce nocnej rano dnia 24. Monte Cimone. Na płaskowzgórzu Asiago nasz 30 batalion bersaljerów odparł dwa gwałtowne ataki nieprzyjaciela przy Monte Zebio z ciężkiemi dlań stratami. Dalej na północ udało się naszym strzelcom alpejskim usadowić się tuż pod grzbietem przeszło 2000 m. wysokiego wału skalistego między wierzchołkami Monte Chiesa i Monte Campignoletto. W okolicy gór Fassa rozszerzono teren zajęty aż do małego Ceramana. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili dnia 24. rano bomby na miejscowości nad dolną Soczą, zapalając dom i nie wyrządzając innej szkody.

Handel podwodny.

Prof Nernst o łodziach podwodnych.

Berlin. (Tel. pryw.) Wobec nadziei, przywiązanych do łodzi podwodnych w kołach konserwatywnych niemieckich, pisze w „Internationale Monatsschrift“ znakomity fizyk niemiecki prof. Nernst: Istotnie nawet technika dzisiejsza nie sięga sfer podniebnych, a niemożliwości nie wolno nam od niej wymagać. Niemożliwem zaś wydaje mi się, żeby teraz w czasie wojny, niejako w ciągu jednej nocy stworzyć flotę podwodną, zaopatrzoną w odpowiednie maszyny i to w takich rozmiarach, żeby módz dokonać przewrotu, ale naprawdę przewrotu w losach wojny. Budzenie tego rodzaju illuzyi w narodzie, choćby w najlepszych zamiarach, ma wartość wątpliwą, zwłaszcza, że Niemcy nie potrzebują snuć złudnych marzeń, bo wobec ciągłych zwycięstw na lądzie i morzu mogą czerpać otuchę z realnej rzeczywistości.

Ochrona „Deutschland“.

Baltimore. (B. Kor.) B. Reutera. Krążownik amerykański „North Caroline“ i 2 kontrtorpedowce będą mieć staranie, aby przy wyjeździe łodzi „Deutschland“ amerykańska neutralność nie została naruszona.

Grecya na rozdrożu.

Zbliżenie do entente'y?

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi na podstawie pism szwajcarskich: „Morning Post“ przynosi wiadomość z Aten, że poseł grecki w Paryżu Romanos na polecenie Zaimisa zawiadomił rządy Francyi i Anglii, iż rząd grecki postanowił starać się o bliższy związek z czwórporozumieniem. Rzekoma zmiana frontu w Grecyi łączyć się ma z podróżą książąt greckich do Petersburga.

Pożyczka grecka we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Morning Post“ donosi z Aten: Ambasadorowie francuski i angielski zawiadomili Zaimisa, że Grecya ma do dyspozycyi w Banku Francuskim 20 milionów franków, jako część postanowionej już w r. 1914 pożyczki 500 milionowej.

Książęta greccy w Petersburgu.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Ze Sztokholmu donoszą do „Frankf. Ztg.“: Według wiadomości dzienników przybyli do Petersburga książęta greccy Mikołaj i Aleksander. Przybycie ich ma rzekomo charakter osobistej wizyty.

Komentarz petersburski.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Korespondent Petersburskiej gazety giełdowej otrzymał wiadomość z ministeryum spraw zewnętrznych, że wizyta brata króla greckiego ma istotnie znaczenie polityczne. Przed dwoma miesiącami nie mógłby był książę przyjechać, ale stanowisko Grecyi wobec czwórporozumienia, zwłaszcza zaś wobec Rosyi polepszyło się w ostatnich czasach.

Z Rumunii.

Głos oficyalny.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Bukaresztu: Piętnując sprzeczne pogłoski, krążące po mieście, pisze „Independence Roumaine“: „Wobec tych wszelkich pogłosek należy pamiętać o jednem, co okazało się prawdą w ciągu dwu lat, że rząd pracuje gorliwie nad wzmocnieniem tych wszystkich sił, które mogą krajowi zapewnić niezawisłość, godność i obronę niezmiennych interesów. Z obu stron puszcza się w świat fałszywe i tendencyjne pogłoski. Liczymy na patryotyzm i rozum ludzi, którzy potrafią odróżnić prawdę od tendencyjnego kłamstwa i potrafią patrzeć na wypadki w należytej perspektywie.

Bratianu a opozycya.

Kolonia. (Tel. pryw.) Korespondent bukaresztański dziennika „Köln. Ztg.“ donosi o atakach opozycyi rumuńskiej przeciwko prezydentowi ministrów. Pisze on: Bratianu zwleka ciągle z rozstrzygnięciem. Bezgraniczna wściekłość jego przeciwników z obozu nacyonalistycznego najlepiej udowadnia jego przewagę. Zwracają się oni teraz bezpośrednio do króla, usiłując pozyskać go dla interwencyi za pomocą źle ukrywanych pogróżek. W jednem ze świeżo założonych pism rusofilskich pojawiają się obelgi przeciw następcy tronu. Zwolennicy Marghilomana i Carpa przeciwdziałają interwencyonistom z pod znaku czwórporozumienia. Zwracają oni uwagę, że rozstrzygnięcie wojny światowej może rozstrzygnąć o istnieniu Rumunii.

Wysiłki Sazonowa.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Tägl. Rundschau“ telegrafują z Hagi: W sferach dyplomatycznych Hagi opowiadają, że Sazonow ustąpił dlatego, iż usiłowania jego, by przeciągnąć Rumunię na stronę czwórporozumienia okazały się bezskutecznemi. Sazonow miał rzekomo zmarnować znaczne sumy pieniężne celem przekupienia tamtejszej opinii publicznej. Obiecywał on też podobno partyi wojennej rosyjskiej, że Rumunia wystąpi równocześnie z rozpoczęciem ofenzywy rosyjskiej. Obalenie Sazonowa jest więc rzekomo aktem zemsty ze strony wpływowych kół rosyjskich.

Oświadczenie Stuermera.

Petersburg. (B. Kor.) Pet. ag. tel. donosi. Po powrocie z głównej kwatery, minister spraw zagranicznych i przewodniczący Rady ministrów, Stuermer, z okazyi swej nowej nominacyi złożył następujące oświadczenie: Powołany wolą carską, obejmuję kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych podczas straszliwej wojny, gdy wszystkie wysiłki i myśli narodu rosyjskiego skierowane są ku pokonaniu nieprzyjaciela. Wierzę silnie, że zwycięstwo przypadnie Rosyi i jej sprzymierzeńcom, których wojska w tak świetny sposób wykazują waleczność, podczas gdy armia rosyjska wywalcza sukcesy, a żołnierze rosyjscy dokonują czynów bohaterskich. Niemcy wywołały wojnę i w prowadzeniu jej okryły się sławą zupełnej pogardy dla cywilizacyi, dlatego twarde następstwa, stąd wynikające, niechaj spadną na ów kraj. Wszystkie nasze uczucia mogą być kierowane tylko jednym potężnym okrzykiem: Wojna aż do ostatecznego zwycięstwa. Chwilowo nie poruszę żadnych poszczególnych kwestyi. Obecnie nie pora mówić, lecz działać. W świecie dyplomatycznym jestem nowicyuszem, ale zagadnienia polityki rosyjskiej były mi zawsze blizkiemi. Już jako student poświęcałem moją uwagę temu, co sercu każdego Rosyanina każe bić żywiej. Między dokumentami 17 wieku jest list przechowany Atanastusa Dinatszohul, który w owym dawnym czasie miał kanclerstwo spraw dyplomatycznych. „Kanclerstwo, powiedział on, jest czuwaniem oczu całej wielkiej Rosyi, które wszędzie bez wytchnienia, z pomocą Bożą, strzeże dobra państwa“. Ta zasada w naszych czasach okazuje się w całej swej sile. Na zakończenie chcę przytoczyć oświadczenie cara Aleksego, zamieszczone na sprawozdaniu jednego z jego ambasadorów, który nie umiał strzedz interesów monarchy i ojczyzny: „Nie oddał on usługi ani nam ani Rosyi, dlatego nie będzie miał sławy, która od Boga pochodzi. W miejsce sławy odziedziczy on wyrzuty“. Te mądre słowa od dawna pokrywają się z moimi poglądami na zagraniczne problemy.

Hr. Andrassy o pokoju.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze: Według doniesienia berlińskiego korespondenta „United Press“ oświadczył hr. Andrassy, bawiący obecnie w Berlinie, w rozmowie z nim co następuje: Nie należy liczyć na bezpośrednie wystąpienie zbrojne Rumunii po stronie sprzymierzeńców. Wiele zależy od sytuacyi militarnej. Jeżeli utrzymamy obecną linię bojową, na co liczę z pewnością, nie wmiesza się Rumunia do wojny i pozostanie już trwale neutralną.

Na zapytanie korespondenta, czy wobec ostatnich zajść w łonie węgierskiej partyi opozycyjnej i wobec utworzenia nowej partyi niezawisłości zanosi się na zmiany w rządzie węgierskim, odparł hr. Andrassy, iż... obecnie nie pora na wewnętrzne przesilenia. Polityka zagraniczna odgrywa obecnie największą rolę. Baron Burian zajmuje teraz najważniejsze stanowisko, a politycy węgierscy starają się uniknąć wewnętrznych sporów i postępować solidarnie w kwestyach zagranicznych.

Na dalsze zapytanie korespondenta, czy pobyt hr. Andrassy'ego w Berlinie ma jakikolwiek związek z zabiegami pokojowymi, odpowiedział hr. Andrassy przecząco: Przybyłem tu na konferencye — oświadczył hr. Andrassy — gdyż w ciągu wojny należy z sojusznikami utrzymywać ścisły kontakt. Nie czas teraz jeszcze mówić o pokoju. Koalicya ani myśli wdawać się w rokowania pokojowe wobec powziętego obecnie postanowienia pokonania mocarstw centralnych i wobec nadziei, przywiązywanych do obecnej ofenzywy. O pokoju będziemy mogli mówić dopiero wtedy, gdy Rosyanie będą odrzuceni.

— Zatem niema nadziei doczekania się pokoju przed zimą — zauważył korespondent.

— Ani mowy, o ile nie będziemy w tym lecie zwycięzcami — odpowiedział hr. Andrassy.

Z dalszego sprawozdania korespondenta wynika, że hr. Andrassy uważa wynik tegorocznych żniw na Węgrzech jako świetny pod każdym względem.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 28 lipca 1916 r.

Statki niemieckie w Brazylii.

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki francuskie donoszą z Rio de Janeiro, że kongres brazylijski zajmie się w najbliższym czasie sprawą internowanych statków handlowych niemieckich, gdyż poseł Gousalves Maia zamierza przedstawić senatowi projekt prawa, umożliwiającego rekwizycyę okrętów.

Krytyka Churchilla.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Amsterdamu donoszą do „Voss. Ztg“: W poniedziałek zaatakował Churchil na posiedzeniu Izby gmin zarząd wojskowy, który zdaniem jego, nie stoi na wysokości zadania. Przedewszystkiem za wcześnie posyła się rannych z powrotem do rowów strzeleckich, podczas gdy wielu młodych ludzi jeszcze wcale nie było w ogniu. Dalej żądał używania większej liczby robotników kolorowych do prac fortyfikacyjnych. Krytykował też urządzenia rowów strzeleckich. Niemcy urządzają się tam na dłuższy czas i umacniają je porządnie, Anglicy zaś mają na myśli tylko pobyt prowizoryczny. Z tego wynikają po stronie angielskiej znaczniejsze straty i konieczność rozstawienia gęstszych straży.

W ratuszu.

„Kuryer Warsz.“ z wtorku przedstawia nastrój ludności przed ratuszem oraz zgromadzonych w sali kolumnowej w dniu inauguracyjnego posiedzenia Rady miejskiej w następującej impresyi:

Uroczystość wczorajsza poruszyła żywo miasto. Chodniki na drodze z katedry do ratusza zajęły liczne grupy mieszkańców. Tłumu w dosłownem znaczeniu nie było. Zgromadziły się natomiast dość liczne zastępy ciekawych, którzy pragnęli bezpośrednio od uczestników uroczystości dowiedzieć się o przebiegu aktu otwarcia rady miejskiej i wrażeniach. Kordon na chodnikach i w bramie ratuszowej tworzyli milicyanci. Sznur ich stał również, jako warta honorowa, po obu stronach schodów i na podestach. Przechodzących radnych salutowano. U wejścia do bramy ratuszowej wzdłuż chodnika utworzyła kordon młodzież uniwersytecka. Przybycie rektora-prezesa rady powitano owacyjnie. Również owacyjne przyjęcie spotkało prezydenta Zdz. ks. Lubomirskiego.

Sala obrad wcześnie zawrzała życiem. Około godz. 11 przed poł., poczęła się schodzić publiczność z zapro-

szeniami na galeryę. Postanowiono wobec tego część osób zaproszonych umieścić w sali na dole. Lewą stronę sali (od strony prezydyum) bardzo licznie zajęli przedstawiciele prasy z redaktorami, bodaj wszystkich czasopism warszawskich, na czele, prawą zaś przedstawiciele instytucyi naukowych i społecznych. Wśród nich czterej profesorowie Szkoły Głównej: Korzon, Baranowski, Miklaszewski i Holewiński. Ożywiony rozgwar w sali obrad ucichł ściśle z uderzeniem na zegarze ratuszowym południowej godziny. Jednocześnie rozległy się dźwięki hejnału.

Na katedrze stanął książę-prezydent. Wzruszony był uroczystą chwilą. Mówił ze szczerem przekonaniem o swych gorących pragnieniach pracy dla dobra miasta, w której czuje się z wolnej i dobrej woli pierwszym sługą wspólnie nam drogiej stolicy. Szczery zapał słuchaczów i gorące oklaski były dowodem, że w pracy tej książę-prezydent, co za dni kilka trzecią już rocznicę ciężkiej pracy obywatelskiej w trudnej dobie kraju rozpocznie, cieszy się sympatyą i pełnem współobywateli zaufaniem.

Przemówienie rektora Dra J. Brudzińskiego po wielekroć przerywano oklaskami. Oklaski i podzięki rozległy się, gdy prezes wspomniał o ogromie pracy ustępujących dziś współobywateli, co przez dwa lata ster miasta w rękach swych mieli i gdy wspomniał o zasługach mec. Adolfa Suligowskiego, niestrudzonego bojownika o samorząd. Spotężniały oklaski, gdy oddano hołd tym, co w ciągu ostatniego półtora wieku zaszczytnie walczyli za wolność i niepodległość Polski. Mów i deklaracyi słuchano z ogromnem zajęciem, aby nie uronić ani jednego słowa.

Rozgrzewała się dusza, gdy w sali po wielekroć brzmiały okrzyki: „Niech żyje Polska!" Z wiarą w Jej przyszłość promienną otwarto radę samorządną.

Niemałe zdziwienie wywołało szczególne zachowanie się 6 radnych w ostatnich rzędach, gdzie zasiedli przedstawiciele „żydów-ludowców". Grupka ta była na sali obecna, ale manifestacyjnie udziału w uroczystym akcie nie brała. Z miejsc tych nie padł ani jeden oklask. Gdy podczas czytania deklaracyi brzmiały okrzyki: „Niech żyje Polska" i całe zebranie wstawało z miejsc — owa szóstka siedziała obojętnie. Był moment, gdy dwu przedstawicieli tej grupki, jakby instynktownie, podniosło się z krzeseł, byli oni natychmiast przez towarzyszów zmuszeni do bierności. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć ten jedyny fakt dysharmonii.

Po uroczystości liczne grupy zebrane przed ratuszem długo się nie rozchodziły. Z zajęciem pytano o przebieg aktu otwarcia. Owacyjnie żegnano wychodzących z gmachu: rektora Brudzińskiego i księcia-prezydenta.

Z opery.

Wesele przy latarniach — Rycerskość wieśniacza.

Offenbach i Mascagni zaprosili nas wczoraj... na wino do swoich villegiatur. Pierwszy raczył lekkiem winkiem swojej przybranej ojczyzny francuskiej, drugi zastawił cięższe wino sycylijskie. Spędziliśmy u nich przyjemnie ten wieczór, nie przejmując się zbytnio tragicznem rozwiązaniem afery Alfia z Turiddem, nie pękając ze śmiechu na widok kłótni i bójki Małgosi i Kasi.

Offenbach chciał być w „Weselu przy latarniach" bardziej francuskim od najbardziej francuskiego Francuza XVIII wieku, Jana Jakóba Rousseau. Słuchając wodewilu tego nie możemy myśleć o operetce dzisiejszej, musimy zaś uprzytomnić sobie, że „Le devin du village" Rousseau'a promieniował przez lat przeszło 100 na twórczość wodewilistów francuskich. Wpływ ten oświetla nam wystarczająco charakter dzieła Offenbacha, które i w akcyi i w muzyce jest jakby wykopaliskiem z tamtej epoki, swojej zaś nie zdradza niemal niczem. Jedynie silniej rozwinięty zmysł retrospektywny może nam pomódz do wyniesienia z „Wesela przy latarniach" pewnego zadowolenia artystycznego, równego w intenzywności chyba temu, jakie towarzyszy oglądaniu starych bibelotów w witrynie muzealnej. Na własność uczuciową słuchacza nie przechodzi już nic z tej „musiquette", utrzymanej w zgrabnych formach, ale o wyrazie tematów tak naiwnym, jak akcya wodewilu.

Ze swadą w dyalogu, z ładnym dźwiękiem głosów w śpiewie, z ożywieniem w grze wykonali pp. Ludwika Jaworzyńska, Janina Nowakowska, Anna Walewska i Józef Stępniowski partye wodewilu, muzycznie bardzo sumiennie przygotowanego.

„Rycerskość wieśniacza" osiągnęła, jako całość, najwyższy stopień udatności z pośród wszystkich dotychczasowych przedstawień Towarzystwa operowego. Prawdziwą rewelacyą był występ panny Heleny Łowczyńskiej w partyi Santuzzy. Przekonał on do reszty o wysokiej wartości zasobów głosowych i wytrzymałości śpiewackiej utalentowanej do zadań dramatycznych w pełni dojrzałej artystki. P. Leon Geitler z iście południowym zapałem śpiewa i gra Turidda, którego bohatersko-dramatyczne frazy odpowiadają naturze głosu wszechstronnego śpiewaka. Bardzo dodatnio przedstawił się głos pani Wandy Jastrzębskiej w partyi Loli. Spodziewamy się, że w imprezie Tow. operowego talent ten znajdzie sposobność do rozwinięcia się. P. Hugo Zathey z godną uznania starannością odniósł się do partyi Alfia; warunki głosu artysty odpowiedziały jej w zupełności. Matkę Łucyę śpiewała panna Helena Rechtówna pełnym i jędrnym głosem mezzosopranowym. Nowy egzamin wzrastającej rutyny i dowód niesłabnącego zapału do pracy artystycznej złożyły chóry Tow. operowego; współudział ich wniósł do przedstawienia czynniki bardzo dodatnie. I orkiestra, chociaż skromniejsza od wymagań partytury, miała swój dzień szczęśliwy, zasłużonem powodzeniem — po Intermezzu — uwieńczony.

Zdz. Jachimecki.

KRONIKA.

Z miasta.

Odznaczenia w zarządzie miasta. Jak wczoraj donieśliśmy, byli wiceprezydenci miasta profesorowie Dr Kazimierz Kostanecki i Dr Julian Nowak, oraz starszy radca magistratu Dr Rudolf Sikorski otrzymali wysokie odznaczenia wojenne, „w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem", mianowicie: prof. Dr Kostanecki krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, prof. Dr Nowak i st. radca Dr Sikorski krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną. Odznaczeni sprawowali zarząd miasta w najcięższych dla Krakowa czasach, gdy twierdzy groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo oblężenia, a dotychczasowi członkowie prezydyum opuścili miasto. Obaj odznaczeni wiceprezydenci oddali wówczas miastu i ludności krakowskiej wielkie usługi, zastępując skutecznie jej interesy wobec władz wojskowych, przy pełnem zresztą uwzględnieniu konieczności wojennych. Zarząd miasta w tym przełomowym czasie należał do bardzo ciężkich obowiązków, którego spełnienie wymagało nadzwyczajnej energii i ofiarności. Ówcześni wiceprezydenci, którzy z reguły załatwiali najtrudniejsze sprawy z wojskowością i kierowali aprowizacyą miasta, wywiązali się z trudnego zadania na ogół ku zadowoleniu ludności. „Prawą ręką" zarządu miasta w rozwiązywaniu i załatwianiu wszelkich zasadniczych kwestyj, oraz głównym referentem spraw statystyczno-ewakuacyjnych, był szef Biura prezydyalnego, st. rad. magistratu Dr Rudolf Sikorski. Obywatele, którzy w ciągu wojny zetknęli się bliżej z magistratem, wiedzą, że wszystkie ważniejszej dla ludności sprawy, jaką była ewakuacya, następnie zaś wprowadzanie legitymacyi na pozostanie w twierdzy, skupiały się w ręku Dra Sikorskiego. Ile on tu oddał wielkich, a na zewnątrz nieznanych usług setkom mieszkańców Krakowa, z jakiem obywatelskiem zrozumieniem traktował wszelkie wyłaniające się kwestye i trudności, jak zawsze chętnie i o każdej porze, nawet późnym wieczorem, udzielał informacyi, rad i wskazówek — wiedzą najlepiej ci, którzy ten czas w mieście przeżyli i mieli sposobność podziwiać ogrom codziennego niezwykłego nakładu pracy, sumienności, poświęcenia się, taktu i życzliwości dla każdego, kto doń się zgłaszał. Jestto urzędnik-obywatel, w całem tego słowa znaczeniu, cieszący się, jak należy, powszechną sympatyą. — Przypomnieć warto, że st. radca Dr Sikorski był głównym referentem przyłączenia gmin podmiejskich i Podgórza do Krakowa, przeprowadzał reorganizacyę magistratu a powierzano mu stale najtrudniejsze referaty prawno-administracyjne. Za wybitne zasługi otrzymał kilka razy uznanie pełnej Rady miejskiej. Ostatnie odznaczenia w zarządzie miasta przyjęli mieszkańcy Krakowa z żywem zadowoleniem.

Nowe prezydyum miasta, wybrane na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, objęło z dniem dzisiejszym urzędowanie. Nowy wiceprezydent J. K. Federowicz zajął biura, w których dotychczas urzędował b. wicepr. prof. Dr Nowak, II. wicepr. p. Sare biura b. wicepr. prof. Dra Zolla, wreszcie III wicepr. inż. Rolle będzie zapewne gospodarzem w biurach b. wicepr. p. Maryewskiego. Delegat do prezydyum Dr Bandrowski pozostanie prawdopodobnie w dotychczasowych swych apartamentach.

Dziś w południe odbyło się przedstawienie naczelników Wydziałów i kierowników zakładów i przedsiębiorstw miejskich nowym członkom prezydyum.

Z rady miejskiej. Jak się dowiadujemy z poważnego źródła, w czasie perturbacyi z obsadą miejsc w prezydyum miasta ofiarowywano prof. Ksaweremu Fierichowi wiceprezydenturę, odmówił jednak ze względu na niemożność pogodzenia tych zajęć z obowiązkami profesorskimi. Także i stanowiska delegata rady miejskiej do prezydyum miasta prof. Fierich stanowczo nie przyjmie.

Przełożonym domu OO. Jezuitów przy ul. Kopernika w Krakowie został O. Kazimierz Bisztyga T. J.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj teatr zamknięty, jutro powtórzenie czwartkowej premiery: „Wesele przy latarniach" i „Cavaleria rusticana", których wznowienie przez naszą operę tak żywem uznaniem się spotkało. W oryginalnym utworze Offenbacha występują pp. J. Jaworzyńska, J. Nowakowska, A. Walewska i J. Stępniowski. W „Cavalerii" główne partye śpiewają pp. H. Łowczyńska i L. Geitler, obu operami dyryguje p. B. Wallek-Walewski. W niedzielę „Halka" ze świetną reprezentantką partyi tytułowej p. Maryą Pilarz-Mokrzycką.

Wysyłka książek do jeńców. Przypominamy, że do jeńców austro-węgierskich, znajdujących się w Rosyi i we Włoszech, można obecnie posyłać książki za pośrednictwem specyalnie na ten cel utworzonego w Wiedniu biura, którego adres brzmi: „Gemeinsames Zentralnachweisebureau, Auskunftstation für Kriegsgefangene, Abteilung II. Wien". Kto chce jeńcowi posłać książkę, może to zrobić tylko w ten sposób, że zamówi ją we wspomnianym biurze i pośle za nią należytość, oraz poda dokładny adres jeńca. Wysyłką, która jest wolna od opłaty cłowej, zajmuje się samo biuro.

Targ dzisiejszy był cokolwiek korzystniejszy dla kupującej publiczności, niż targi poprzednie, zwłaszcza co do nabiału, choć podaż nie pokrywała normalnego popytu. Znaczniejszą ilość dowieziono na targ drobiu, którego ceny nieco się obniżyły. Jarzyn była na targu ilość dostateczna, ceny jednakowoż są stale bardzo wysokie.

Z Polski i ze świata.

Z Przemyśla donoszą do „Gaz. Por.": Ulewne deszcze groziły znów większym wylewem Sanu, który wezbrał już po brzegi i zalał niżej położone łąki podmiejskie, na szczęście jednak nastała pogoda i niebezpieczeństwo na razie zażegnała. — Celem użyczenia ludności pomocy w pięknych zbiorach tegorocznych powstała komenda rejonowa pod kierownictwem pułkownika Adolfa Turnana, która obejmuje powiaty Przemyśl i Mościska i rozporządza odpowiednią ilością wojskowych sił roboczych.

Z Ropczyc donoszą: Lekarz okr. w Wielopolu Skrzyńskiem, Dr Alfred Kolasiński doczekał się d. 25 b. m. zasłużonego uznania. W dniu tym odbyło się w Wydziale powiatowym w Ropczycach uroczyste wręczenie mu odznaczenia Czerwonego Krzyża drugiej klasy z dekoracyą wojenną. — Wręczenia dokonał zast. prezesa Rady pow. p. Lisowski, który w serdecznej przemowie podniósł zasługi Dra Kolasińskiego podczas dwukrotnej inwazyi nieprzyjacielskiej. — Dr Kolasiński z niezwykłą gorliwością udzielał w czasie wojny pomocy lekarskiej okolicznej ludności jak niemniej przeciągającym wojskom.

Z Czernichowa w pow. rudeckim donoszą: Dnia 23 bm. wieczorem bawiły się dzieci nad wezbraną rzeką Strwiążem. Wśród igraszek i gonitwy dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka wpadło do wody. Widząc to znajdujący się w pobliżu nadporucznik Dr Karol Wagner, stacyonowany w Samborze, nie namyślając się, z narażeniem życia rzucił się w ubraniu na ratunek dzieci i wyratował chłopca 8-letniego Władysława Maksymowicza. Dziewczynka utonęła.

Pomoc dla ludności w Galicyi, okupowanej przez Rosyan. Obecnie w Galicyi w rejonach Tarnopola, Zbaraża i innych miast funkcyonuje, według doniesień pism kijowskich, około 60 oddziałów komitetu Związku miast pol-zach. frontu, przychodzących z pomocą ludności miejscowej. Pomoc ta polega głównie na wydawaniu bezpłatnego pożywienia. W tym celu, na specyalnie urządzonych punktach żywnościowych wydawane są racye żywnościowe, liczące po 20 kop. na człowieka. Wydział pomocy ludności Komitetu południowo-zachodniego frontu uznał za niezbędne zmienić sposób niesienia pomocy ludności Galicyi. Zostało bowiem wyjaśnione, iż ludność wymienionych okolic Galicyi nie tyle potrzebuje bezpłatnego pożywienia, ile należałoby ułatwić jej otrzymywanie niezbędnych produktów i przedmiotów. Okolice te mało stosunkowo ucierpiały wskutek działań wojennych i ludność ich w większości pozostawała na miejscu, zatem nędzy i niedostatku nie dało się tam dotąd zauważyć. Jednocześnie mnóstwo robót rządowych dało ludności dostateczne zarobki. Wobec tego wydział pomocy projektuje stopniowo od systemu bezpłatnego żywienia przejść do zakładania po wsiach i miastach sklepów w celu sprzedaży ludności produktów żywnościowych i przedmiotów pierwszej potrzeby. Oddział pomocy zamierza zorganizować dowóz brakujących towarów dla kooperatyw. W tym celu mają być urządzone w Galicyi składy hurtowne, skąd kooperatywy otrzymywać będą przywożone towary.

Gimnazyum X. biskupa Zdzitowieckiego. We Włocławku, jak dziennik donosi, otwarte będzie od nowego roku szkolnego 8-klasowe gimnazyum filologiczne za staraniem X. biskupa Zdzitowieckiego.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie. Dyr. poczt komunikuje: Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe Iłża i Lipsko. Do transportu dopuszczone są w obrocie: a) do tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 kg; b) z tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma) i próbki towarowe. Nadmienia się, że z urzędami pocztowymi na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie przesyłki polecone nie są dopuszczalne.

Z Piotrkowa. „Dz. Nar." donosi: Na cele Gal. Czerwonego Krzyża odbyła się w niedzielę dnia 23 b. m. zbiórka na ulicach miasta oraz festyn w ogrodzie kolejowym. Mieszkańcy Piotrkowa wydatną ofiarnością podczas zbiórki i tłumnym udziałem w zabawie poparli humanitarną działalność gal. filii „Czerwonego Krzyża", tembardziej, że znaczna część funduszów Towarzystwa obraca na szpitale dla rannych Legionistów. Właśnie w przeddzień zabawy został otwarty piotrkowski szpital dla Legionistów, urządzony przez Gal. Tow. „Czerwonego Krzyża" na 160 łóżek.

Dnia 23 lipca X. dziekan Zagrzejewski w obecności licznie zgromadzonych gości, Rady, Zarządu, Komitetu Dyskontowego, Komisyi rewizyjnej i urzędników dokonał poświęcenia nowego lokalu piotrkowskiego Tow. Wzaj. Kred., mieszczącego się w gmachu własnym przy placu Bernardyńskim. W wygłoszonem przemówieniu X. dziekan wyraził życzenie, aby i nadal instytucya wzrastała i godnie spełniała swoje zadania. Po poświęceniu lokalu odbył się wspólny obiad, podczas którego zebranych gości powitał krótkiem przemówieniem prezes Rady p. J. Konopacki. Następni mowcy wskazywali na to, że w dobie przedwojennej społeczeństwo nasze, nie znajdując pomocy ze strony rządu w zaspokojeniu swych potrzeb, napotykając natomiast na przeciwdziałanie, całą siłą rzuciło się do samopomocy i potworzyło cały szereg jawnych lub tajnych instytucyj. Między innemi powstały różnego typu jawne instytucye finansowe, które wystąpiły do walki z lichwą. Do szeregu tych instytucyj należy i piotrkowskie Tow. Wzaj. Kredytu, które powstało z przekształconej Kasy Przemysłowców m. Piotrkowa.

Z Radomia. W „Gaz. rad." czytamy: Resursa była miejscem obrad mieszkańców Radomia, odbywały się tu wiece polityczne, wybory, słowem skupiała w swych murach wszelkie przejawy życia miasta a często i okolicy. W chwili wybuchu wojny, otwarła swe podwoje na przyjęcie rannych. Resursę zamieniono na szpital. W miarę rozwijających się wypadków i zmienności losów, sale zapełniali chorzy coraz innych narodowości. Dziś resursowy szpital doczekał się, po istnej wędrówce narodów — rannych, że w swych murach chroni dziewiędziesięciu kilku polskich żołnierzy, Legionistów, wielu z nich uczestników ostatnich bitew nad Styrem. Dość tam być chwilę, by z gawęd żołnierzy wyczuć, jaki ich duch ożywia, jak pełni są zapału i dobrej nadziei na przyszłość.

Nowe szkoły w Łodzi. Wydział szkolny magistratu zajęty jest obecnie przygotowaniami, zmierzającemi do otwarcia z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym pewnej liczby nowych szkół początkowych. Liczba szkół polskich elementarnych w Łodzi będzie powiększona do 63, żydowskich do 35. Ilości szkół niemieckich jeszcze nie ustalono.

Pierwsze podanie do Rady m. warszawskiej. W „Kur. warsz." czytamy: Na ręce przewodniczącego rady miejskiej nadeszło podanie pełnomocnika gminy Młocin i przewodniczącego rady szkolnej tejże gminy, p. A. Zawadzkiego, w sprawie dzielnic przyłączonych z tej miejscowości do „Wielkiej Warszawy". Ponieważ przedmieście to nie ma swego przedstawiciela w radzie miejskiej, przeto podanie zawiera prośbę o wyznaczenie delegacyi, mającej zbadać stan rzeczy na miejscu.

50 gramów mydła miesięcznie. Z dniem 1. sierpnia nastąpi w Niemczech nowe uregulowanie sprzedaży mydła według rozporządzenia kanclerskiego. Kiedy dotychczasowa każda kartka opiewała na funt czyli 500 gramów mydła lub proszku mydlanego miesięcznie, nabyć będzie można od 1. sierpnia na jedną kartę tylko 50 gramów mydła lub proszku mydlanego. Mydło i proszki mydlane, fabrykowane z surowców według wskazówek Wydziału wojennego (Kriegsausschuss) dla roślinnych i zwierzęcych olejów i tłuszczy, muszą albo same albo ich opakowanie zaopatrzone być w nadruk „K A Seife" albo „K K Seifenpulver" (K A oznaczać ma niezawodnie Kriegs-Ausschuss).

Góra błyskawic. Luigi Barini korespondent „Corr. della Sera" opisuje ciekawe zjawisko elektryczne, którego był świadkiem na zboczach góry Krnu, położonej na froncie włosko-austryackim, na północ od Gorycyi, a zwaną przez Chorwatów Górą błyskawic. „Żołnierze — pisze Barzini — znajdowali się na dworze przy pracy. Pokryte chmurami niebiosa połyskiwały od czasu do czasu drżącem światłem cichych błyskawic, co jest tu zjawiskiem zwykłem podczas nocy upalnych, przy niebie zasnutem obłokami. Nagle z bagnetów żołnierzy posterunkowych strzeliły ku górze cieniutkie, proste linie płomieni, czyniąc wrażenie, jak gdyby na końcach bagnetów osadzono ogniste pióra czaple. Pęki płomieni strzelały też z włosów żołnierzy i z piór na kapeluszach bersalierów. Jeden z oficerów podniósł do góry rękę i w tejże chwili ukazały się na końcach palców jego drżące płomyki. Przez chwilę stali żołnierze jak wryci pod wpływem przerażenia i podziwu. Gdy jednak oficerowie wyjaśnili im zjawisko, rozwiał się wzrastający wciąż strach przed nieznanym fenomenem przyrody. Niebawem i żołnierze zaczęli podnosić ręce, ciesząc się jak dzieci z języków ognistych, strzelających im z palców. Zwolna jednak i stopniowo nadciągała nawałnica. Wreszcie rozszalała się, tworząc prawdziwą orgię żywiołów. Dzisiaj żołnierze, przebywający na zboczach Krnu, przyzwyczaili się już do tych zjawisk. Ludzie i błyskawice żyją w najzupełniejszej zgodzie na Górze błyskawic. Wobec jednak często bijących podczas nawałnic piorunów, pomyślano o użyciu wyładowań elektrycznych. Urządzono więc na nich piorunochrony i dziś zasieki drutowe służą tak przeciwko nieprzyjacielowi, jako też przeciwko piorunom".

Podejrzliwy cenzor. Tygodnik angielski „The Nation" donosi, że cenzor londyński wykreślił w tych dniach nawet słowa św. Pawła. W depeszy gratulacyjnej kwakrów angielskich do ich współwyznawców w Pennsylwanii znajdował się koniec 16 wiersza z trzeciego rozdziału II. listu do Tessaloników, gdzie św. Paweł pisze: „Ale on, pan pokoju, oby dał wam pokój każdego czasu, na każdem miejscu". Jakkolwiek życzenie pokoju odnosiło się do żyjących zdala od wojny kwakrów, cenzor angielski w słowach św. Pawła podejrzywał zdradę stanu i wykreślił życzenie pokoju z depeszy.

Chinka francuskim doktorem praw. Przed niedawnym czasem 24-letnia Chinka, panna Toheng, otrzymała w Paryżu stopień doktora praw. Panna Toheng jest podobno pierwszą Chinką, jaka studyowała w wyższych szkołach francuskich.

Dziesięć milionów par butów dla Rosyi. Przewodniczący związku fabrykantów obuwia w Anglii, Steadman podał do wiadomości syndykatu w Brystolu, że w Anglii otrzymano zamówienie na 9.000.000 par butów. Każdy but będzie zaopatrzony w stempel „made in England" po rosyjsku, gdyż tamtejsi fabrykanci uważają to za doskonały sposób propagandy swego produktu i utrzymania stosunków handlowych na czasy powojenne.

Stulecie papierosa. W r. b. obchodzi swój stuletni jubileusz... papieros. Przed stu laty ten środek podniety nie był jeszcze znany wśród szerszych mas ludności w Austryi i Niemczech. Tylko nieliczni przedstawiciele arystokracyi i świata dyplomatycznego, podróżujący często po zagranicy, znali go i używali, ogół zaś zadowalniał się fajką. Dopiero w r. 1816 pewien przedsiębiorczy kupiec z Hamburga, powróciwszy z Ameryki, począł wyrabiać i sprzedawać „cigarettos", które powoli zaczęły rozpowszechniać się w Niemczech, a potem i w Austryi. Nie były to jednak jeszcze papierosy w delikatnych bibułkach, lecz nieumiejętnie wyrabiane, w bibule twardej i grubej. Cena ich wówczas była wysoka. Po stu latach papieros dzisiejszy jest wykwintny, lecz znowu w obecnych czasach wojennych — drogi.

Wiadomości kościelne.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne Arcybractwa odbędzie się dn. 29 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Barbary.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się d. 8, 9 i 10 sierpnia w „Księżówce" w Zakopanem. Zgłoszenia do Zarządu Księżówki przyjmuje się najdalej do d. 5 sierpnia włącznie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.